

Na ubiegłorocznej wystawie Audio Show w cieniu nowych podłógówek Xaviana XN Piccola odbyła się światowa premiera kolejnej wersji legendarnych monitorów XN 125, noszącej przydomek „Junior”. W ciągu następných kilku miesięcy audiofilska prasa zajęła się podłógówkami, zaś nowe maluchy pozostały niezauważone.

Najwyższy czas nadrobić to niedopatrzenie.

Mariusz Zwoliński

Koniec wieńczy dzieło Xavian XN 125 Junior

Podstawkowe XN 125 są produkowane niemal od początku działalności Xaviana, a ich wkład w rozwój firmy trudno przecenić. W tym czasie poddawano je modyfikacjom i obecna wersja jest – według Roberto Barletty – ukoronowaniem 15 lat pracy.

Budowa

Na temat jakości stolarki Xaviana napisano już chyba wszystko. Choć z czeskimi monitorami mam do czynienia na co dzień, to każdorazowy kontakt z nową konstrukcją Barletty budzi moje szczere uznanie. Wprawdzie za efekt odpowiada jeden z pracowników kładneńskiej manufaktury, ale czuć w nich rękę dawnych włoskich mistrzów stolarskich.

Obudowy Juniorów wykonano z 22-mm MDF-u. Dno pogrubiono do czterech centymetrów i wpuszczono w nie nągwintowane tuleje, służące do ścisłego zespolenia z firmowymi podstawkami. Skrzynki oklejono naturalnym orzechowym fornirem i kilkakrotnie polakierowano, aby zachować wyczuwalną fakturę drewna. Prawdziwe mistrzostwo. Wszystkie połączenia dopracowano z jubilerską precyzją. Efekt jest powalający.

Nazwę producenta wyciśnięto na froncie pod koszem głośnika nisko-średniotonowego, choć osobiście wolałbym widzieć w tym miejscu złotą tabliczkę spotykaną w starszych wersjach. Na tym etapie jedyne uwagi zgłaszam do sposobu mocowania maskownicy. Zamiast plastikowych szpindli i nieładnych gniazd Barletta mógł zastosować magnesy i kawałki metalu ukryte pod fornirem, tak jak to robi kilku konkurentów. Przy najbliższej okazji mu to zasugeruję.

Najnowsze XN 125 są konstrukcjami wentylowanymi, z wylotem bas-refleksu z tyłu. Tunel wykonano z grubej aluminiowej rury. Pod nim przyklejono pasek naturalnej skóry z wytłoczoną nazwą kolumn, numerem seryjnym oraz oznaczeniem biegunów. W Juniorach Barletta zastosował sygnowane przez siebie zaciski przyjmujące każdy rodzaj zakończenia kabli.

Do wytłumienia wnętrza wykorzystano trzy rodzaje materiałów. Najpierw wszystkie ścianki wyłożono matami bitumicznymi, następnie przyklejono do nich grube płyty watoliny, a pozostałą wolną przestrzeń wypełniono kawałkami sztywnej gąbki.

Oba przetworniki w Juniorach pochodzą od Scan-Speaka. Górę przetwarza Ring Radiator o średnicy 26 mm. Na dole

natomiast znalazł się papierowy 15W, zmodyfikowany zgodnie z sugestiami Barletty. Wprawdzie Scan-Speak nie stroi od realizacji specjalnych zamówień, ale właściciel Xaviana jest szczególnie dumny z faktu, iż jeden z największych producentów na świecie docenił jego dotychczasowe dokonania i zgodził się na indywidualną współpracę liczoną najwyżej w setkach egzemplarzy.

Okablowanie wewnętrzne poprowadzono grubymi przewodami z miedzi OFC. Zwrotnicę 1. rzędu, ułożoną na drukowanej płytce, przytwierdzono wprost do gniazd. Wśród elementów można dostrzec kondensatory polipropylenowe, metalizowane oporniki oraz cewki powietrzne. Pasma jest dzielone przy 2600 Hz.



Xavian nie ekranuje głośników do stereo.

Zwrotnicę od obudowy izoluje kawał watoliny.



W porównaniu z wcześniejszą wersją Evoluzione Speciale cena Juniorów spadła o 1300 złotych, zaś wykonanie pozostało na niezmiennym poziomie. Dlatego w ostatniej rubryce z ocenami znajdzie się w pełni zasłużona szóstka.

Wrażenia odsłuchowe

Jako że półtora roku temu opisywałem poprzednią wersję XN 125, odruchowo porównywałem z nią Juniory. XN 125 ES oferowały ponadprzeciętną przejrzystość i neutralność, a ich celem było przekazanie prawdy o muzyce zapisanej na płytach. Tamte kolumny doskonale się dogadywały z każdym repertuarem. Najnowsze monitory Barletty nieco zawężyły specjalizację. Tym jednak, co je łączy z wcześniejszym modelem, są neutralność i muzykalność.

Odsłuchy rozpocząłem od muzyki barokowej. Pierwsze wrażenia zapisane w notesie brzmiały: „Juniory grają miękko i czule jak dotyk matczynej dłoni”. Słysząc, że skonstruował je Włoch, zakochany w muzyce operowej. Bez względu na to, czy w odtwarzaczu lądował „Mesjasz” prowadzony przez Paula McCreeha, „Koncerty Brandenburskie” czy np. „Muzyka na wodzie”, czeskie monitorki roztaczały zniewalający urok, który nie pozwalał nawet tknąć pilota, by sprawdzić brzmienie na innym fragmencie płyty. Z przyjemnością czekałem te kilka, kilkanaście minut, aż muzyka dojdzie do pożądanego miejsca, a i później nie zrywałem się z fotela, by włożyć do odtwarzacza następny krążek. Gładkie wysokie tony brzmiały jak utkane z pajęczyny i choć detaliczne, nic nie raniło uszu. Wokale brzmiały naturalnie, świeżo i czysto. Słysząc było sporo odgłosów towarzyszących śpiewaniu, obyło się

jednak bez podkreślania głosek szeleszczących. Natomiast spore zaskoczenie czekało mnie na samym dole pasma.

Patrząc na gabaryty Juniorów, nie spodziewałem się po nich wstrząsających doznań, ale małe Xaviany zaprezentowały wyjątkowo mocny bas. Czy to w partii kontrabasów, czy w ataku bębna w IX symfonii Beethovena niskie tony pozo-

w ściany dźwięku, więc większość miłośników tego gatunku spokojnie może wpisać Juniory na listę zakupów. Spośród kilkunastu płyt jazzowych w pamięci najbardziej utkwiła mi „Kind of Blue” Davisa. Niewielkie monitory zagrały ją z taką energią i świeżością, jakby materiał zarejestrowano przed kilkoma dniami, a nie ponad pół wieku temu.

Ostatnia część należała do rocka. Wprawdzie ostre łojenie średnio pasuje do tych subtelnych zestawów, ale jak mus, to mus. No i się nie rozczarowałem. Gęste aranżacje Dream Theater i Rammsteinu, podobnie jak w przypadku symfoniki, miały problemy z pomieszczeniem się na scenie, lecz gdy przyszła pora na spokojne ballady, nawet w wykonaniu tych ostatnich, czes-

kie monitory odegrały je tak, jakby to miało być ostatnie zadanie w ich 15-letniej historii.

Konkluzja

Barletta miał rację, XN 125 Junior to dzieło kompletne, skończone. Zapewne można jeszcze to i owo poprawić, ale jeśli szukacie audiofilskich kolumnek do słuchania jazzu, klasyki czy spokojnego rocka, właśnie je znaleźliście. Natomiast pod względem klasy wykonania

najmniejsze dziecię Xaviana powinno stanąć w Sevres jako wzorzec audiofilskiego minimonitora, obok metra, litra i kilograma.



Małe Juniory już z daleka zdradzają italskie konotacje.

Chromowane zaciski głośnikowe. Najwyraźniej Xavian nie demonizuje tego tematu.

stawały czytelne. Daleko im wprawdzie było do poziomu kolumn podłogowych, ale też nie musiałem się domyślać ich istnienia. Jednak przy okazji testowania basu natknąłem się na spore ograniczenie w brzmieniu Juniorów.

Scena budowana przez Xaviany wyraźnie lokowała się na linii kolumn i sięgała głęboko za nie. Lokalizacja źródeł pozornych była precyzyjna, a plany wyraźne, lecz do czasu, gdy w odtwarzaczu lądowała symfonika. Wtedy odnosiłem wrażenie, jakby wykonawcom robiło się za ciasno. W wyśmienicie nagranych „Planetach” Holsta z von Karajanem muzycy jeszcze jakoś sobie radzili, ale już na nieco gorzej zrealizowanych płytach siedzieli sobie wzajemnie na kolanach.

Po zmianie repertuaru na jazzowy budowa sceny oraz ogólny charakter brzmienia nie uległy zmianom. W audiofilskich realizacjach małe Xaviany dosłownie czarowały, a każda próba zmiany krążka przed wybrzmieniem ostatnich taktów kończyła się niepowodzeniem. Na szczęście, akustyczny jazz nie obfituje



Xavian XN 125 Junior

Cena: 4399 zł

Dane techniczne:

Liczba dróg/głośników:	2/2
Skuteczność:	86 dB
Impedancja:	4 omy
Pasma przenoszenia:	49 Hz – 30 kHz
Rekomendowana moc wzmacniacza:	30 – 120 W
Bi-wiring:	brak
Masa:	8 kg
Wymiar (w/s/g):	28,5/18/27,5 cm

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●●